

Renata Włodarczyk

## Analiza przypadku dotyczącego pożaru zakładu meblarskiego

### Wprowadzenie do zagadnienia

Oceniając pożar z kryminalistycznego punktu widzenia, należy podkreślić, iż nie każde zdarzenie związane z niszczącym działaniem ognia jest przestępstwem. Pojęcie to głęboko osadzone jest w zakresie wiedzy pożarniczej, która ocenia je w nieco innych kategoriach. Praktyka niejednokrotnie udowodniała, że każdy pożar wykazuje swoją niepowtarzalną specyfikę; przy czym może być zjawiskiem samoistnym lub środkiem do dokonania przestępstwa albo też do zatarcia śladów innego przestępstwa. Zatem pożary mogą być spowodowane i przez siły natury, i wynikać z warunków panujących w środowisku, i z działania albo także z zaniechania obowiązków konkretnych osób. Przede wszystkim działanie celowe i zaniechanie obowiązków doprowadzające do spowodowania pożaru powinny być przedmiotem zainteresowania organów ścigania karnego, które w tych przypadkach mają podstawę do wszczęcia postępowania przygotowawczego. Ma ono na celu wyjaśnienie okoliczności sprzyjających powstaniu pożaru wraz ze zjawiskami okołozdarzeniowymi, ustalić jego ognisko, winnych oraz zebrać dowody do udowodnienia sprawcy winy. Aby wszechstronnie ustosunkować się do przyczyn związanych z wybuchem pożaru, należy przestrzegać zasad właściwego postępowania oraz realizowania zadań w określonej kolejności i to zarówno na miejscu jego powstania, jak też na dalszych etapach dochodzenia popożarowego. Usystematyzowane działania mają za zadanie zapobiec utracie środków dowodowych, dzięki którym istnieje szansa dojścia do prawdy obiektywnej o zaistniałym zdarzeniu. Jednak specyfika przypadków, w których płomienie niszczą otaczające środowisko wiąże się z koniecznością uwzględnienia faktu, że akcja związana z ich gaszeniem rządzi się swoimi prawami. Tutaj priorytetem jest ratowanie życia i zdrowia człowieka oraz jego mienia, dlatego w jak najkrótszym czasie trzeba ugasić palące się dobro. Wtedy najczęściej dochodzi do zmian obiektów pozostałych na pogorzelisku i powstałych śladów, co z kolei od początku eliminuje możliwość przyjęcia pojedynczej wersji kryminalistycznej (zwanej inaczej śledczą), kurczowego się jej trzymania, czy zaniechania prowadzenia dalszych czynności wykrywczych. Niestety biegle często w praktyce mają do czynienia z błędnymi

założeń i niewłaściwym postępowaniem w toku realizacji procesu wykrywczego.

Pierwsze informacje o pożarze są bardzo istotne, często uzyskiwane już podczas trwania akcji gaśniczej, ale, jak zaznaczono, nie powinny od razu ukierunkowywać na pojedynczą przyczynę jego wybuchu, przesądzającą o wynikach sprawy. Rzeczywiście celowym jest przesłuchanie poszkodowanych lub świadków już w czasie gaszenia ognia, aby jak najszybciej zebrać ważne informacje dotyczące ewentualnej przyczyny pożaru, jego przebiegu, sprawstwa itp. Do takiego postępowania dochodzi kolejna zasada, tzn. taka, że lokalizując miejsce powstania pożaru, z jednej strony należy koncentrować się na zdobytej wiedzy, a z drugiej strony nie należy poddawać się sugestiom i opierać wyłącznie na zeznaniach wymienionych osób, gdyż mogą być one zainteresowane przekazem określonej wersji wydarzenia albo mogą być odpowiedzialne za zainicjowanie ognia. Zatem zgromadzona wiedza powinna być zweryfikowana zarówno z danymi uzyskanymi od funkcjonariuszy straży pożarnej, służb policyjnych (np. prewencyjnych, dochodzeniowo-śledczych, operacyjno-rozpoznawczych, ruchu drogowego), jak również z późniejszymi wynikami analiz przeprowadzonych na ujawnionych w czasie oględzin pogorzeliska śladach lub dowodach rzeczowych i na pobranym do nich materiale porównawczym, kontrolnym lub w odniesieniu do wzorcowego. Na przykład, przed podjęciem oględzin oraz innych czynności realizowanych przez służby policyjne, mające wyjaśnić okoliczności wybuchu pożaru, istotne są informacje pochodzące od strażaków, którzy brali udział w akcji gaśniczej. Należy oczekiwać i uzyskać od nich odpowiedzi na następujące pytania:

- Jakie zjawiska pożarowe zwróciły ich szczególną uwagę i w jakich miejscach te zjawiska wystąpiły?
- Które elementy zagospodarowania budynku lub obiektu świadomie zniszczono w celu ograniczenia rozprzestrzeniania się pożaru?
- Jakie rzeczy zostały wyniesione z miejsca pożaru, w jakim były stanie przed akcją i po akcji i jak je zabezpieczono?
- W jakim stanie znajdowały się drzwi (otwarte, zamknięte, wyłamane, zaryglowane)?
- W jakim stanie znajdowały się okna (otwarte, zamknięte, wyjęte, szyby całe, wybite)?

- Gdzie ogień spowodował największe zniszczenia i czy są one w obrębie ogniska pożaru?
- Czy i gdzie znaleziono przedmioty niemające związku ze środowiskiem pożaru?
- Czy i gdzie w trakcie akcji gaśniczej zniszczono wewnętrzne elementy pomieszczeń: sufit, podłogi, ściany, fragmenty konstrukcji itp.<sup>1</sup>

Dopiero po zakończeniu akcji gaśniczej, ostygnięciu popiołów, zebraniu informacji o obiekcie oraz po innych, wstępnych czynnościach oględzinowych, przystępuje się do szczegółowych oględzin. Przeprowadza się je z zachowaniem marginesu czasowego, aby uchronić służby pracujące w terenie przed niebezpieczeństwem zawalenia spalonych lub nadpalonych konstrukcji oraz uniemożliwić zatrucie ludzi gazami powstającymi podczas trwania pożaru i prowadzenia akcji gaśniczej. Kolejną zasadą realizowanych działań jest odczekanie i dokonywanie szczegółowych oględzin w świetle dziennym. Wiadomo, że pod wpływem oddziaływania wysokiej temperatury, traktowania otoczenia wodą (łaną pod dużym ciśnieniem) lub innymi środkami gaśniczymi, barwy przedmiotów w pogorzelisku ulegają zmianie. Z różnobarwnych stają się jasnobrązowe przez odcienie szarości, ciemnobrązowe, brązowe, aż do czarnych. Kiedy panuje mrok bądź półmrok, bądź korzysta się z nierównomiernego oświetlenia sztucznego. W takich warunkach trudno jest odróżnić ciemne rzeczy między sobą i nie pomylić ich z resztkami elementów konstrukcyjnych. Ponadto można pominąć ważne osmalenia, okopcenia, ich kierunek i natężenie, a cechy te są istotne do wskazania rozprzestrzeniania się pożaru. Dlatego oświetlenie naturalne jest jak najbardziej pożądane, bo ułatwia pracę zespołu oględzinowego<sup>2</sup>.

Kierując się wskazaniem wynikającymi z doświadczenia i praktyki pożarniczej oraz kryminalistycznej, poniżej opisano pożar zakładu meblarskiego jako jeden z wielu tego typu, wraz z przedstawieniem kryminalistycznego badania miejsca zdarzenia (KBMZ), dalszych etapów procesu poznawczego i dokonaniem analizy przytoczonego przypadku.

### **Przebieg pożaru zakładu meblarskiego i prowadzone w związku z nim czynności procesowe**

Na obrzeżach miejscowości P. znajdował się zakład produkujący meble, do wyrobu których używane było głównie drewno i materiały drewnopodobne. Zakład mieścił się w hali o metalowej konstrukcji, o powierzchni 600 m<sup>2</sup>. Na ogrodzonej posesji, poza halą produkcyjną, znajdował się budynek jednorodzinny, w którym mieszkał właściciel przedsiębiorstwa wraz z rodziną, oraz trzy wiaty, w których przechowywano materiały używane do wyrobu mebli. Cały ten obszar nie był w żaden sposób dozorowany, nie miał też systemu alarmowego czy innych elektronicznych zabezpieczeń (np. monitoringu).

W letnie piątkowe popołudnie, gdy na terenie zakładu nikt już nie pracował, a właściciel ze swoją rodziną znajdował się poza miejscem zamieszkania, wybuchł pożar. Państwową Straż Pożarną (PSP) o godz. 17.42 powiadomił telefonicznie mężczyzna, który wraz ze znajomymi przebywał w sąsiedztwie, na terenie ogródków działkowych. Krótko po odebraniu zgłoszenia na miejsce pożaru przybyła jednostka PSP i podjęła akcję gaśniczą. Niestety, ze względu na obecność bardzo dużej ilości materiałów łatwopalnych ogień gwałtownie się rozprzestrzenił i spowodował ogromne straty materialne, a płomienie ugaszono całkowicie dopiero po kilku godzinach. W trakcie akcji gaśniczej udało się skontaktować z właścicielem zakładu. Po przybyciu poinformował on, że miejsce zamieszkania opuścił około godz. 16.20, a kilka minut przed nim z terenu oddalili się jego pracownicy. Strażacy, którzy jako pierwsi przybyli na miejsce pożaru, aby dostać się na posesję musieli przeciąć kłódkę zawieszoną na bramie wjazdowej do posesji. Druga kłódka założona była na furtkę wejściową, lecz nie było potrzeby jej przecinania. Natomiast drzwi do hali produkcyjnej były zamknięte tylko na klamki i nie miały dodatkowych zabezpieczeń, więc można było szybko się do niej dostać. Dzięki temu funkcjonariusze, w ramach prowadzonej akcji, wynosili na zewnątrz pomieszczenia materiały łatwopalne, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się ognia, lecz i to niewiele zmieniło. Pożar strawił prawie cały dobytek, pozostawiając jedynie zgłiszczą. Tak błyskawiczny proces spalania przekonał dowodzącego jednostką PSP o tym, że bezpośrednią przyczyną wybuchu pożaru było podpalenie. Wyciągnięte wnioski zamieszczono również w meldunku sporządzonym na okoliczność prowadzonych działań gaśniczych. Zgadzało się to także z wersją podaną przez właściciela, który ponoć kilkanaście dni przed zdarzeniem otrzymywał telefoniczne pogroźki od nieznanego mu mężczyzny. W czasie rozmowy człowiek ten miał grozić spaleniem zakładu, co potwierdzono jako zgodne z wcześniejszym zgłoszeniem przez pokrzywdzonego i wszczętym w tej sprawie odrębnym postępowaniem przygotowawczym.

Przybyli na miejsce policjanci, podczas wykonywania wstępnych czynności, przesłuchali osobę, która zawiadomiła Straż Pożarną o zdarzeniu. W protokole przesłuchania dość lakonicznie odniesiono się do okoliczności, w jakich mężczyzna zauważył pożar, natomiast głównie skoncentrowano się na pytaniach dotyczących szczegółowego opisu wyglądu osób widzianych przed zdarzeniem w okolicach zakładu. Pozostali świadkowie, którzy przebywali wraz ze zgłaszającym na terenie ogródka działkowego, zostali wylegitymowani. Funkcjonariusze policji przeprowadzili też rozpytanie wśród mieszkańców okolicznych posesji, lecz nie uzyskali istotnych informacji mogących mieć związek ze zdarzeniem. Wszystkie osoby twierdziły, że o wybuchu pożaru dowiedziały się dopiero po przyjeździe Państwowej Straży Pożarnej. Zatem zasadniczym wątkiem rozpytań było odniesienie się do obcych ludzi,

których widzieli w pobliżu swoich posesji i na przyległym do nich obszarze.

Wysoka temperatura oraz wydobywanie się szkodliwych związków gazowych spowodowały, że funkcjonariusze odstąpili od przeprowadzenia oględzin pogorzeliśka zaraz po ugaszeniu ognia. Od razu teren ten został przekazany właścicielowi, bez wystawiania jakichkolwiek służb, ani też zabezpieczenia go w inny sposób przed utratą czy zatarciem śladów lub dowodów rzeczowych, które mogłyby wskazywać na działanie przestępcze. Dopiero następnego dnia o godz. 13.30 przyjechał technik kryminalistyki i policjant komórki dochodzeniowo-śledczej, aby przeprowadzić oględziny miejsca pogorzeliśka. Dodatkowo, w czasie oględzin przesłuchiowano właściciela obiektu oraz członków jego rodziny. Niestety, w tych czynnościach procesowych nie uczestniczył biegły z zakresu pożarnictwa. Jego nieobecność w aktach sprawy została wyjaśniona notatką urzędową, z treści której wynikało, że biegły przebywa na urlopie poza miejscem zamieszkania. Natomiast nie zamieszczono żadnego zapisu, czy zamiast niego poszukiwano innego biegłego.

Oględziny szczegółowe rozpoczęto od ścian zewnętrznych budynku. W sporządzonym protokole opisano zastany stan i umiejscowienie wejść do poszczególnych pomieszczeń hali, a następnie prowadzono czynności wewnętrznie. Z zamieszczonych treści wynikało, że budynek podzielony był na trzy części. Wśród nich, po lewej stronie znajdowały się szatnia pracownicza oraz pomieszczenie socjalne, w środkowej znajdowała się hala produkcyjna, natomiast po prawej stronie – pokoje biurowe. Pomieszczenia oddzielone były od siebie ściankami grubości około 10 cm, wykonanymi z cegły, na którą nałożona była warstwa tynku. Ściany zewnętrzne skonstruowane były z metalowych blach połączonych ze sobą kątownikami.

Protokół oględzin oraz dołączony do niego materiał poglądowy wskazują, że prace oględzinowe były prowadzone głównie w hali produkcyjnej. Skoncentrowano się tutaj na dokładnej rejestracji i opisie maszyn oraz zgłiszcz po pożarze. Opis pozostałych pomieszczeń polegał na wymienieniu, jakie przedmioty w nich się znajdują i w jakiej części uległy one spaleni lub nadpaleniu. Obecny przy oględzinach właściciel zakładu wskazał przy jednej ze ścian skupisko papierów i pozostałości po opakowaniach materiałów używanych do produkcji. Miejsce to znajdowało się przy ścianie w niewielkiej odległości od drzwi wejściowych, usytuowanych na tylnej ścianie budynku. Sugerowane miejsce (wstępnie) przyjęto za ognisko wybuchu pożaru. W protokole opisano także instalację elektryczną o napięciu 380 V, która zasilala maszyny elektryczne oraz sposób sprawdzenia skrzynki bezpiecznikowej od tej instalacji; przy czym nie stwierdzono tutaj śladów przecięcia sieci. W protokole tym, natomiast, zawarto tylko lakoniczną informację na temat obecnej w obiekcie instalacji elektrycznej o napięciu 220 V, lecz nie zamieszczono zapisu czy dokonano jej sprawdzenia, nie było też wzmianki

o sprawdzeniu skrzynki bezpiecznikowej instalacji na 220 V. W trakcie oględzin zabezpieczono próbki do badań fizykochemicznych z miejsca wskazanego przez pokrzywdzonego jako miejsce potencjalnego wzniesienia pożaru.

Po zakończeniu oględzin obiekt przekazano właścicielowi zakładu. W czasie przesłuchania jego i członków jego rodziny w głównej mierze skupiono się na opisanu wartości strat poniesionych przez pokrzywdzonego w wyniku pożaru i okoliczności jego wyjazdu z miejsca zamieszkania. Ponadto w protokole przesłuchania opisano posesję, jej zabezpieczenia oraz położenie względem innych obiektów. Z zeznań wynikało też, że tylna ściana budynku przylega do ogrodzenia (plot wykonany z metalowej siatki, mocowanej na drewnianych kołkach) oddzielającego posesję od ogródków działkowych. Wejście i dojazd na teren zakładu od strony ulicy głównej – furtkę i bramę wjazdową – w dniu pożaru zabezpieczono kłódkami. Mimo że protokół przesłuchania poszkodowanego jest obszerny, trudno się doczytać w nim czegoś sensownego o fakcie zaistnienia pożaru. Przesłuchujący skupił się głównie na groźbach kierowanych pod adresem pokrzywdzonego przez nieustalonego mężczyznę. Brak jest również zapisów dotyczących miejsca, gdzie przebywał pokrzywdzony w czasie zainicjowania pożaru. Wynikają z niego jedynie ogólne informacje, m.in., że w zakładzie zatrudnionych było osiem osób, które w dniu pożaru zakończyły pracę o godzinie 15.30 i około 16.00 opuściły miejsce pracy. Po wyjściu pracowników właściciel nie wchodził do zakładu, a wyjeżdżając z domu nie zauważył żadnych obcych osób w obrębie posesji i na przyległym do niej terenie.

W toku dalszych czynności przesłuchano osoby, które przebywały w okolicznych ogródkach działkowych. Z zeznań wynikało, że z miejsca, na którym znajdowali się (oddalonego o około 200 m od hali produkcyjnej), teren zakładu był mało widoczny, bo zasłaniały go rosnące na działkach drzewa. Prowadzący czynność, podobnie jak w poprzednich przesłuchaniach, skupił się na zadawaniu pytań dotyczących tego, czy w obrębie zakładu „nie kręciły się” jakieś osoby i na opisie ich wyglądu. Dwóch świadków, opowiadając o okolicznościach, w jakich zauważyli pożar, podało, że wcześniej „czuli swąd jakby palącej się gumi”, a dopiero 20–30 minut przed powiadomieniem Straży Pożarnej widzieli „strugę gęstego, czarnego dymu” wydobywającego się z miejsca powstania pożaru. Natomiast, kiedy wezwano PSP nie wyczuwali już zapachu podobnego do spalanej gumi, a dym był zagęszczony, o barwie szaroczarnej. W protokołach z przesłuchań zapisy z ww. ustaleń były krótkie, bez wdawania się w szczegóły i zadawania dodatkowych pytań, co do tak istotnych dla rozprzestrzeniania się ognia cech. Następnie, na okoliczność przebiegu pracy w dniu wybuchu pożaru, przystąpiono do przesłuchania osób zatrudnionych w zakładzie. Przede wszystkim zadawano pytania dotyczące czasu opuszczenia miejsca zatrudnienia oraz, jak podczas poprzednich

przesłuchań, na temat osób obcych, a przebywających na terenie zakładu w momencie zakończenia dnia pracy.

W sprawie tej kolejne działania podjęto dopiero po ustaleniu personaliów mężczyzny, który telefonicznie nękał właściciela zakładu i groził jego zniszczeniem. Człowiek ten na okoliczność pożaru był wielokrotnie wzywany i przesłuchiwany. Z protokołów przesłuchań wynika jednak, że miał niepodważalnie alibi potwierdzające jego niewinność. Mimo prób podważenia alibi przez prowadzącego i przesłuchania w tej sprawie wielu osób jednoznacznie ustalono, że sprawca gróźb w momencie pożaru przebywał w dużej odległości od miejsca jego zainicjowania.

W międzyczasie prowadzący sprawę powołał biegłego z zakresu badań fizykochemicznych, zadając w postanowieniu pytanie „czy w zabezpieczonym materiale z miejsca pożaru znajdują się resztki substancji łatwopalnych mogących służyć wzniesieniu pożaru”. Na co we wnioskach do opinii uzyskał odpowiedź, że: „na podstawie przeprowadzonych w ramach ekspertyzy badań fizykochemicznych nie odnaleziono substancji łatwopalnych w przesłanym materiale”.

Wobec trudności w rozwiązaniu tej sprawy prowadzący zdecydował się po raz kolejny przesłuchać osoby związane z pożarem i powołał biegłego z zakresu pożarnictwa, któremu przesłał cały, zgromadzony do tej pory materiał procesowy. Biegły po przejrzeniu akt sprawy zwrócił je bez wydania opinii, prosząc o uzupełnienie materiałów źródłowych. W głównej mierze sugerował przesłuchanie osób, które obserwowały rozwój pożaru z okolic działek, w kierunku dokładnego określenia czasu wyczuwalnego zapachu palących się substancji i czasu zaobserwowania wydostawania się „czarnego dymu”. Ponownie przesłuchano więc świadków, zadając im pytania w zakresie wskazanym przez biegłego. Dopiero te przesłuchania oraz wizja lokalna z udziałem świadków pozwoliły ustalić, że obserwowany przez nich na kilkanaście minut przed wybuchem pożaru dym wydobywał się z lewej części budynku i ruchem powietrza (sprawdzono kierunek wiatru w dniu zdarzenia) przemieszczał się w stronę działek. W ten sposób udało się wskazać szatnię i pomieszczenie socjalne jako lokalizację ogniska pożaru.

Po uzyskaniu materiałów uzupełniających biegły z zakresu pożarnictwa w swoich wnioskach do opinii napisał: „przyczyną pożaru nie było podpalenie. W takich wypadkach rozwój pożaru następuje w sposób gwałtowny, a zeznania świadków wskazywały, że rozwój pożaru następował powoli”. W celu potwierdzenia przyjętych założeń biegły wraz z technikami kryminalistyki pojechali na miejsce pożaru, aby przeprowadzić ponowne oględziny. Jednak po upływie kilku miesięcy od powstania pożaru budynek nie był właściwie zabezpieczony i był narażony na działanie warunków atmosferycznych, ponadto właściciel w międzyczasie dokonał demontażu maszyn używanych do produkcji mebli, co mogło spowodować niefortunne dla sprawy zmiany. Korzystnym był tylko fakt, że w tym czasie

nie przeprowadzono żadnych prac remontowo-budowlanych w obiekcie, bo pokrzywdzony czekał na wypłatę odszkodowania. Zatem możliwe było podjęcie czynności oględzinowych, zgodnie ze wskazanym przez świadków miejscem wydobywania się dymu. Dzięki temu krótkie, a efektywne oględziny pozwoliły odnaleźć „sprawcę pożaru”. Był nim przewód instalacji elektrycznej ułożony na ścianie szatni, przysłonięty szafkami i resztkami spalonych przedmiotów. Na jego powierzchni odnaleziono charakterystyczne dla zwarcia ślady w instalacji elektrycznej. Ponadto po oczyszczeniu ścian pomieszczenia z sadzy ukazały się ślady okopceń w miejscach, gdzie biegł przewód. Dopiero podczas tych czynności dokonano sprawdzenia skrzynki bezpiecznikowej instalacji elektrycznej o napięciu 220 V, która znajdowała się przy jednej z wiat. Udowodniono, że wydobyte bezpieczniki mają charakterystyczne wtopienia – wskazujące na przebieg procesu destrukcyjnego. Kolejne przesłuchania pracowników zakładu pozwoliły odtworzyć wygląd szatni przed pożarem, a przesłuchani strażacy potwierdzili, że poprzestawiali „zawadzające” przedmioty w obrębie tego pomieszczenia. Okazało się mianowicie, że funkcjonariusze PSP w trakcie akcji gaśniczej, przesuwając metalowe szafy i lejąc pod silnym ciśnieniem wodę, doprowadzili do przemieszczenia przewodu elektrycznego, położonego na jednej ze ścian szatni, a tym samym uniemożliwili odnalezienie go przez policjantów, którzy jako pierwsi po pożarze przeprowadzili oględziny. Z zeznań pracowników wynikało, że ww. przewód elektryczny biegł przy ścianie i zakończony był gniazdem wtykowym, do którego podłączono „na stałe zawsze włączany radioodbiornik”. Radio ustawione było na stole, przy którym spożywano śniadania, a po posiłkach nikt nie sprzątał papierów i folii, pozostałych po owiniętych w nie kanapkach. Jak udało się również ustalić, w dniu pożaru pod stolikiem ustawiono pojemnik z tworzywa sztucznego, w którym znajdował się lakier używany w procesie produkcyjnym. Po zakończonym dniu pracy zatrudnieni w zakładzie niczego po sobie nie zabierali i nie usuwali, bo utrzymaniem porządku zajmowała się sprzątaczką. Przesłuchana w charakterze świadka kobieta potwierdziła, że pomieszczenia sprzątała w godzinach wieczornych, od poniedziałku do czwartku i w soboty, a pracownicy rzeczywiście pozostawiali na stole wszelkie opakowania po kanapkach.

Ostatecznie biegły we wnioskach do sporządzonej opinii jako powód wybuchu pożaru podał zwarcie w instalacji elektrycznej o napięciu 220 V. Zainicjowana iskra doprowadziła do zapłonu papierów pozostawionych przez pracowników na stoliku w szatni. Natomiast okoliczność, w której świadkowie poculi zapach spalenizny, a później widzieli „czarny dym”, biegły określił jako „moment palenia się pojemnika z resztami lakieru”. Potwierdziło to również miejsce wskazane przez świadków, w którym na betonowej posadzce odnaleziono fragmenty wtopionego tworzywa sztucznego pochodzącego z pojemnika. Do rozwiązania całej zagadki pozostał tylko sposób przedostania

się ognia do sąsiednich pomieszczeń. Jediną przyczyną rozprzestrzeniania się płomieni na cały budynek mógł być ogólny bałagan, jaki panował w zakładzie. Bowiem z licznych przesłuchań wynikało, że wszędzie na posadzkach leżały porozrywane kartony, papierowe opakowania oraz skrawki drewna.

W toku prowadzonych czynności udało się też ustalić, że instalacja elektryczna w szatni nie była profesjonalnie położona. Samodzielnie wykonał ją właściciel zakładu meblarskiego. Sprawa ta po kilkumiesięcznej i żmudnej pracy została umorzona, wobec braku znamion czynu zabronionego. Po umorzeniu postępowania pokrzywdzony złożył zażalenie na postanowienie sądu, ale nie zostało ono uwzględnione. Przez następne kilka lat przed różnymi instancjami walczył o wypłatę odszkodowania, lecz okazało się to bezskuteczne<sup>3</sup>.

### Analiza postępowania po zaistniałym pożarze zakładu meblarskiego

Przytoczony przypadek pożaru zakładu meblarskiego doczekał się rozwiązania, a tym samym poznania prawdy obiektywnej o przyczynie jego powstania. Zastanawiające są jednak permanentnie popełniane błędy i to zarówno na miejscu zdarzenia, jak i w toku dalszego postępowania procesowego. Analiza podanego przykładu pokazuje, że do głównego „grzechu” doszło już w fazie kryminalistycznego badania miejsca zdarzenia (tak zresztą z reguły bywa) i uniemożliwiło to nadanie procesowi wykrywcemu właściwego kierunku. Nie skorzystano z własnej wiedzy, a podczas czynności wstępnych poddano się sugestii i przyjęto wersję podpowiedzianą przez samego zainteresowanego. Gdyby właściciel nie otrzymywał grózb, funkcjonariusze do czynności oględzinowych oraz dalszych wykrywczych podeszliby z większą starannością i niewątpliwie wykonali je w szerszym zakresie, zwiększając w ten sposób zasób wiedzy o zdarzeniu. Karygodne w tym przypadku były niefrasobliwość podczas wstępnych działań służb i oględzin miejsca pogorzeliska, niezabezpieczenie obiektu po zakończonej akcji gaśniczej oraz przekazanie go właścicielowi itd. Domniemany sprawca podpalenia (taką od razu przyjęto wersję kryminalistyczną) albo nawet sam właściciel lub członkowie jego rodziny mogli swobodnie doprowadzić do zatarcia, zniekształcenia lub zniszczenia śladów przestępstwa, jak również mieli okazję nanieść „nowe ślady”. Nie przeprowadzono wstępnej penetracji terenu w celu wyszukiwania śladów pozostawionych przez sprawcę, np. śladów traseologicznych, zapachowych (osmologicznych), porzuconych lub zgubionych przedmiotów, odzieży w najbliższym otoczeniu, etc. Nie sprawdzono też ogrodzenia w celu zlokalizowania miejsca, w którym ewentualny sprawca mógłby je pokonać i tam pozostawić ślady biologiczne lub różne mikroślady umożliwiające identyfikację. Same oględziny rozpoczęto dopiero po kilkunastu godzinach od

wybuchu pożaru (zakłada się margines czasowy, ale nie aż tak duży), a uczestniczyli w nich tylko technik kryminalistyki i funkcjonariusz komórki dochodzeniowo-śledczej. Zastanawia również fakt, że mimo automatycznego przyjęcia wersji o umyślnym podpaleniu nie wezwano do oględzin biegłego z zakresu pożarnictwa. Skoro próby skorzystania z pomocy najbliższego biegłego z tego rejonu spełzły na niczym, to należało ściągnąć innego biegłego z tej dziedziny, aby w jak najkrótszym czasie doprowadzić do istotnych dla sprawy ustaleń i wyeliminować błędy wcześniej uznane za „pewnik”.

Z przeanalizowanych przez autorkę pracy materiałów poglądowych wynikało, że w przytoczonym przypadku sensowniejsze byłoby przeprowadzenie oględzin metodą odśrodkową, poddając czynnościom nie tylko spalony obiekt, lecz także jak najszerzy obszar do niego przyległy. Niefortunnie zastosowano oględziny metodą dośrodkową, rozpoczynając od ścian zewnętrznych budynku, a kończąc wewnątrz obiektu oraz prowadząc je głównie w hali produkcyjnej, z pominięciem szatni, pomieszczeń socjalnego i biurowych. Ponadto stosowane w dokumentacji zapisy są zdawkowe i opisują głównie zastany wygląd tych pomieszczeń i ich rozmiary. W protokole oględzin także brakuje opisu innych obiektów znajdujących się w obrębie posesji, a przede wszystkim poddania ich czynnościom oględzinowym (np. ogrodzenia, wiaty, teren przyległy). Być może, gdyby je przeprowadzono, doprowadziłoby to do znacznie szybszego ustalenia przyczyny pożaru i to już na etapie KBMZ. O zabudowie całości obszaru i konstrukcji poszczególnych obiektów dowiedzieć się można jedynie z protokołu przesłuchania pokrzywdzonego. Nigdzie natomiast nie jest napisane, czy ogrodzenie w czasie oględzin było w całości i czy występowały tutaj jakieś braki lub uszkodzenia. Wystarczy wspomnieć, że w jednej z przykładowych wiat znajdował się licznik z bezpiecznikami instalacji elektrycznej o napięciu 220 V, a sprawdzono tylko instalację elektryczną prądu o napięciu 380V, natomiast o instalacji o napięciu 220 V zamieszczono jedynie informację, że istnieje i w ogóle jej nie zbadano. W toku późniejszych czynności procesowych okazało się, że był to największy błąd, który eskalował dalsze, niepotrzebne działania w wydawałoby się prostej, a niemogącej zakończyć się sprawie. Zatem na podstawie analiz zgromadzonego materiału jednoznacznie stwierdzono, że funkcjonariusze nie podali konkretnych informacji o zaistniałym zdarzeniu, nie wykazali żadnej inicjatywy, bo nawet sami nie pokusili się o odszukanie ogniska pożaru, a swoje działania opierali wyłącznie na miejscach wskazywanych przez poszkodowanego. Czynności przeprowadzono więc w sposób nadzwyczaj niedbały, a choć pokrzywdzony uczestniczył w oględzinach, nie zapytano go o wiele ważnych kwestii, np. brak jest pytania o zasilanie elektryczne, czy przed opuszczeniem przez niego posesji wyłączone zostały w zakładzie wszystkie maszyny i urządzenia, jakie zmiany nastąpiły podczas zdarzenia i co zostało zmienione w wyglądzie całości obiektu po jego

zaistnieniu. Obszerna część treści protokołu potwierdza wersję przyjętą z ustaleń poczynionych podczas akcji gaśniczej i bezpośrednio po niej, tj., że „jedyną możliwością powstania pożaru było podpalenie”. Przyjęto tę wersję jako aksjomat, ponieważ w dokumentach nie ma zapisów świadczących o tym, że starano się wykluczyć wersje śledcze wskazujące na inną możliwość wybuchu tego pożaru, nie podjęto też jakichkolwiek starań o przyjęcie innej wersji. Dowodem na przekonanie o podpaleniu jest zamieszczenie w protokole dokładnego opisu już prowadzonej sprawy, dotyczącej gróźb karalnych, ze wskazaniem sprawcy i chęcią uzasadnienia możliwości widzenia go przez świadków w miejscu zdarzenia. Z kolei w przesłuchaniu osoby, która jako pierwsza zobaczyła pożar nie odnaleziono opisu szczegółów, które przekonywały go, że pali się ten konkretny budynek. To samo dotyczyło przesłuchań innych osób w tej sprawie. W żadnym z protokołów przesłuchań świadków nie ma pytań na temat warunków atmosferycznych, jakie panowały feralnego dnia (w szczególności: kierunku wiatru, wilgotność powietrza). Większość z tych protokołów zawiera opisy osób widzianych na terenie ogródków działkowych, np. zadziwia dokładność fragmentu opisującego starszą osobę poruszającą się o lasce, która przechodziła w pobliżu miejsca zdarzenia. Zatem za przypadek uznać należy pojawienie się kilku zdań o wyczuwalnym zapachu spalenizny i wydobywającej się strudze czarnego dymu z miejsca, które później zlokalizowano jako ognisko pożaru. Jak się okazało były to najważniejsze ze wszystkich treści (w dwóch protokołach przesłuchań dołączonych do akt sprawy), dzięki którym wykonane ponownie czynności oględzinowe doprowadziły do wyjaśnienia okoliczności powstania pożaru. Przyjmując określone ukierunkowanie prowadzonego postępowania, zastanawia fakt, co działyby się, gdyby ustalony sprawca gróźb wobec właściciela zakładu nie miał alibi na czas zaistniałego zdarzenia, a badania jego odzieży wykazały obecność materiałów, których używano przy produkcji mebli. Przez nierzetelność, niekompetencję i brak zaangażowania w czynności KBMZ i późniejsze procesowe niesłusznie mógłby zostać oskarżony niewinny człowiek. Bowiem prowadzący postępowanie przygotowawcze koncentrował się na znalezieniu sprawcy przestępstwa. Dziwi również podejście do możliwości skorzystania z pomocy biegłego z zakresu pożarnictwa, ponieważ powołano go dopiero po długim okresie od wybuchu pożaru. Wtedy przecież wszystkie ślady popożarowe i dowody rzeczowe mogły stracić swoją wartość na skutek oddziaływania choćby warunków atmosferycznych, prac demontażowych albo remontowo-budowlanych obiektów, do których przez cały ten czas miał dostęp właściciel zakładu meblarskiego.

Kolejną uwagą, po dokonaniu retrospektywnego spojrzenia na sprawę, jest niekorzystanie przez policję z wiedzy funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej. We wprowadzeniu zaznaczono, jakich informacji można oczekiwać od strażaków i co można wyegzekwować z zakresu

ich kompetencji. Jest to fundamentalna zasada, że zbiera się informacje (w ramach rozpytań) od służb pracujących w terenie; ze szczególnym uwzględnieniem niszczącego działaniem ognia lub wody (zacierają ślady). W analizowanym przypadku, po raz kolejny, widać brak wzajemnego współdziałania służb realizujących obok siebie to samo zadanie. Tylko wyjątkowy zbieg okoliczności dał szansę poznania prawdy obiektywnej o zaistniałym zdarzeniu. Przykład ten uzmysławia również ile wiedzy z zakresu pożarnictwa i kryminalistyki mogą dostarczyć biegli lub eksperci, a niejednokrotnie bagatelizuje się ten fakt, co potem skutkuje brakiem rozwiązania i wyjaśnienia kwestii dotyczących kazusu. Na pewno pożar zakładu meblarskiego nie jest wyjątkowym przykładem „nieodrobionej lekcji” i niewyciągnięcia odpowiednich wniosków z czynności na miejscu zdarzenia i późniejszych. Przeprowadzono je pobieżnie, wbrew zasadom postępowania procesowego, nie dokonano dokładnej analizy szczegółów, a popełniane błędy nakładały się i skutkowały straconym czasem na wyjaśnianie faktów, które nie miały w ogóle związku ze sprawą. Opisany przykład wyraźnie wykazuje, jak ważny jest każdy szczegół w wyjaśnianiu zjawiska, jakim jest pożar. Gdyby świadkowie nie wspomnieli o czarnym dymie i charakterystycznym zapachu, to policjanci do dzisiaj poszukiwaliby sprawcy umyślnego podpalenia. W tym miejscu poruszyć należy brak elementarnej wiedzy policjantów prowadzących czynności wstępne i policjanta prowadzonego postępowanie przygotowawcze na temat pożarów. Nawet bez jakichkolwiek szkoleń powinno się wiedzieć, że palone tworzywo sztuczne powoduje powstawanie czarnego, gęstego dymu oraz wydzielanie specyficznego zapachu, natomiast palące się drewno powoduje wydobywanie się szarego dymu i inny, specyficzny zapach. Tym bardziej, przystępując do wyjaśniania przyczyn pożarów, należałoby mieć choćby minimum wiadomości o zjawisku związanym z powstawaniem ognia i zjawiskami mu towarzyszącymi. Ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić, że prowadzącym czynności policjantom zabrakło nie tylko wiedzy, ale i wyobraźni oraz właściwego wnioskowania z kryminalistycznego badania miejsca zdarzenia. Przecież, mimo że w zakresie wiedzy pożarniczej mamy do czynienia z biegłymi i ekspertami o wysokich kwalifikacjach, to dostarczenie im niepełnego lub niewłaściwie zabezpieczonego materiału źródłowego nie pozwala na wyjaśnienie przyczyn zaistnienia pożaru. Jedynie szczęśliwy zbieg okoliczności pomógł, a biegły wykazał przytomność umysłu i połączone razem – dały podstawę do wyjaśnienia przyczyny wybuchu pożaru.

## Podsumowanie

Każdy zdaje sobie sprawę, iż sprawnie funkcjonujący system badań miejsc popożarowych (pogorzelisk) przynosi oczywiste i wymierne korzyści, zarówno ekonomiczne

dla państwa, jak też większy poziom bezpieczeństwa dla jego obywateli. Biegli i eksperci coraz częściej wskazują na problemy związane z kwestią braku współpracy między służbami, braku wiedzy i umiejętności osób zajmujących się postępowaniem przygotowawczym, czy też brak szczegółowych uregulowań prawnych. Niestety, obowiązujące przepisy nie precyzują na przykład dokładnej definicji pożaru, jak również (zarazem przede wszystkim) kompetencji organów państwowych w zakresie odpowiedzialności za ustalenie przyczyny dojścia do tego zjawiska. Ustawowo odpowiedzialność za wstępne ustalenie okoliczności powstania pożaru spoczywa na barkach funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej, jednak z uwagi na ograniczenia dotyczące posiadanych uprawnień – nie mogą oni wykonywać czynności procesowych, np. przesłuchiwać świadków, prowadzić oględzin, a ich wskazanie jest mało przydatne organom ścigania karnego. Opinie strażaków mają charakter jedynie pomocniczy, a nie orzekający, ponieważ są obciążone brakiem wszystkich niezbędnych informacji o zdarzeniu, jego okolicznościach itp., co może doprowadzić do błędnej interpretacji i identyfikacji badanych obiektów. Rozwiązanie tego problemu zdaje się być proste – przekazanie większych uprawnień funkcjonariuszom Straży Pożarnej umożliwiłoby im prowadzenie postępowania przygotowawczego z zakresu pożarnictwa, jednak jest to bardziej skomplikowane niż się wydaje. Obiektywnie zaś patrząc, często postępowania dotyczące pożarów prowadzi policjanci, którzy w sporej części nie mają wystarczającej wiedzy, doświadczenia i kwalifikacji, a co za tym idzie, popełniają błędy. Pomyłki te skutkują umorzeniem postępowania przygotowawczego, uniknięciem odpowiedzialności karnej osób odpowiedzialnych, a w najgorszym wypadku – postawieniem zarzutu niewinnej osobie. Policjant, który nie ma wiedzy na temat charakterystyki śladów zależnych od występującego inicjatora pożaru, nie może prawidłowo wykonać ciężących na nim obowiązków. Nie osiągnie głównego celu oględzin miejsca pożaru, jakim jest ujawnienie, następnie właściwe utwardzenie śladów opaleń, przebarwień, osmaień, okopceń, ich interpretacja i przekazanie do konkretnej identyfikacji. Jeśli tego nie osiągnie to w dalszej kolejności nie stworzy właściwej wersji kryminalistycznej przebiegu zdarzenia, a co za tym idzie, nie ustali sprawcy przestępstwa. Potrzebne jest w tym zakresie specjalistyczne szkolenie zarówno policjantów służb dochodzeniowo-śledczych, jak i techników kryminalistyki. Przeprowadzenie dochodzenia popożarowego wymaga od prowadzącego je przygotowania interdyscyplinarnego z zakresu: pożarnictwa, chemii, fizyki itd., dlatego nie można oddać go w ręce osoby, która nie będzie umiała ujawnić, a potem wykorzystać zebranego do sprawy materiału (dowodowego, porównawczego, kontrolnego). Z powyższego wyraźnie widać, że między teorią a praktyką jest duża przepaść i jeszcze sporo do zrobienia. Pozostaje tylko wierzyć, iż problematyka ta w końcu znajdzie zrozumienie w instytucjach państwowych, które

określą zakres środków finansowych i obowiązków poszczególnych służb mogących razem współpracować tak, by wzajemnie się wspierać oraz współdziałać na miejscu zdarzenia i podczas dalszych czynności procesowych. Wszystkie te problemy można pokonać, wystarczy jedynie chcieć, prawidłowo szkolić funkcjonariuszy odnośnych służb, przyjmować możliwość kilku wersji śledczych o zaistniałym zdarzeniu, dokonywać stosownych analiz z poszczególnych etapów procesu wykrywczego i wyciągać wnioski na przyszłość z niewłaściwie przeprowadzonych postępowań przygotowawczych.

Niniejszy artykuł powstał w oparciu o pracę podyplomową pt. „Miejsca pożarów jako najważniejsze źródło informacji o przyczynie jego powstania i o jego sprawcy”, napisaną przez Julitę Jakubowską pod kierunkiem autorki. Za udostępnienie materiału do publikacji i zgodę na jego opublikowanie składam serdeczne podziękowanie Pani Julicie Jakubowskiej.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> J. Kasprzak, B. Młodziejowski, W. Brzęk, J. Moszczyński: Kryminalistyka, Wyd. Difin, Warszawa 2006, s. 220.

<sup>2</sup> R. Włodarczyk: Działania kryminalistyczne, medyczne i organizacyjne w sytuacjach zdarzeń masowych ze szczególnym uwzględnieniem identyfikacji genetycznej zwłok ludzkich z pogorzeliska, Wyd. WSPol, Szczytno 2010, s. 154–163.

<sup>3</sup> Przypadek opisano na podstawie niepublikowanej pracy J. Jakubowskiej pt. „Miejsca pożarów jako najważniejsze źródło informacji o przyczynie jego powstania i o jego sprawcy”, napisanej pod kierunkiem R. Włodarczyka w ramach studiów podyplomowych w zakresie kryminalistyki w procesie karnym, Bezpieczeństwo Wewnętrzne WSPol w Szczytnie, s. 58–66.

## BIBLIOGRAFIA

1. J. Jakubowska: Miejsca pożarów jako najważniejsze źródło informacji o przyczynie jego powstania i o jego sprawcy, dotychczas niepublikowana praca dyplomowa studiów podyplomowych w zakresie kryminalistyki w procesie karnym, Bezpieczeństwo Wewnętrzne WSPol w Szczytnie, napisana pod kierunkiem R. Włodarczyka.

2. J. Kasprzak, B. Młodziejowski, W. Brzęk, J. Moszczyński: Kryminalistyka, Wyd. Difin, Warszawa 2006.

3. R. Włodarczyk: Działania kryminalistyczne, medyczne i organizacyjne w sytuacjach zdarzeń masowych ze szczególnym uwzględnieniem identyfikacji genetycznej zwłok ludzkich z pogorzeliska, Wyd. WSPol, Szczytno 2010.

**Streszczenie**

Artykuł traktuje o problemach związanych z dochodzeniami w sprawach dotyczących wybuchów pożarów. Przytoczono przypadek pożaru zakładu meblarskiego, który pokazuje jak wiele jest do zrobienia w usystematyzowaniu prowadzonych wzajemnie czynności i uaktywnieniu współpracy między funkcjonariuszami Państwowej Straży Pożarnej a policją. Wszelkie działania w trakcie akcji gaśniczej, kryminalistycznego badania miejsca zdarzenia oraz późniejszy proces wykrywczy powinny być ukierunkowane i sensownie prowadzone, bo tylko wtedy przyniosą spodziewane efekty pracy, pozwolą na analizę dotychczas prowadzonych działań i na tej podstawie umożliwią stworzenie prawidłowej wersji kryminalistycznej i wyjaśnienie wszystkich okoliczności dotyczących zaistnienia zdarzenia. Problemy z fachowością i rzetelnością ekip pracujących na poszczególnych etapach postępowania związanego z pożarem ciągle się przewijają w doniesieniach literaturowych oraz opisujących przypadki z praktyki kryminalistycznej. Nieustannie są więc aktualne, bo z jednej strony – nie do wszystkich dociera fakt konieczności solidnego przeprowadzenia czynności oględzinowych na miejscu zdarzenia, z drugiej zaś strony – brak dokonywania stosownych analiz z poszczególnych etapów poznawczych i wyciągania wniosków z dotychczas przeprowadzonego procesu wykrywczego negatywnie skutkuje na przebieg postępowania przygotowawczego. Dotyczy to również konieczności wzywania przez prowadzącego kompetentnych biegłych lub ekspertów m.in. z zakresu pożarnictwa, którzy od razu mogą wiele wyjaśnić – znając specyfikę powstania i cechy charakterystyczne pożaru, lokalizację oraz rozmieszczenie śladów i dowodów rzeczowych, etc. To wszystko sprzyja rozwiązaniu w stosunkowo krótkim czasie zagadki dotyczącej sprawy o zaistnieniu pożaru, a tym samym szybkie jej zakończenie.

**Słowa kluczowe:** pożar, podpalenie, pogorzelisko, kryminalistyczne badanie miejsca zdarzenia, miejsce powstania pożaru, oględziny,

czynności oględzinowe, ślady i dowody rzeczowe, proces wykrywczy, wersja kryminalistyczna, analiza przypadku.

**Summary**

The article explores common problems related to fire investigation. It illustrates a case of fire breaking out in a furniture company and points to the need for harmonization of actions performed jointly by Firefighters and Police Officers as well as encourages mutual cooperation between the two involved parties. It goes without saying that all actions performed during firefighters interventions, fire scene investigations as well as processing of fire-related cases shall be taken in a sensible and appropriate manner. Such approach to fire investigation can guarantee successful achieving of expected results. It also allows to properly analyze all actions taken so far in relation to a fire investigation as well as construct forensic scenario explaining all the circumstances surrounding the case.

Forensic literature often focuses on problems related to lack of competence among members of teams involved in various stages of fire investigation. On the one hand, not all understand the importance of a properly conducted investigation on a fire site. On the other, lack of proper analyses and conclusions, formulated on various stages of fire investigation, negatively affects preparation of pre-trial proceedings. It seems that competent experts, familiar with all the circumstances related to breaking out of a fire, knowing its characteristic features, site as well as location of traces and forensic evidence, can provide a satisfactory explanation as to its origin and cause. All this leads to solving of a fire-related case in a relatively short time.

**Key words:** fire, arson, site of a fire, forensic fire investigation, traces, forensic evidence, processing of crime, forensic scenario, case analysis.